

Zakazany romans z różnicą wieku
i motywem hate-love!

Autorka serii „Rodzina Santo” i „Zemsta Castillo”!

AGNIESZKA BRÜCKNER

FORBIDDEN
Desire



Copyright ©
Agnieszka Brückner
Wydawnictwo NieZwykłe
Oświęcim 2023
Wszelkie Prawa Zastrzeżone
All rights reserved

Redakcja:
Kamila Reclaw
Korekta:
Joanna Błakita
Edyta Giersz
Redakcja techniczna:
Paulina Romanek
Projekt okładki:
Paulina Klimek

www.wydawnictwoniezwykle.pl

Numer ISBN: 978-83-8320-422-2

AGNIESZKA BRÜCKNER

FORBIDDEN DESIRE

OŚWIĘCIM 2023

Bo przyjaźń polega na tym, by znaleźć wśród otaczających nas ludzi takich, którzy są równie szaleni jak my i którzy nie pozwolą nam robić głupich rzeczy... samym. :)

Moim cwany, ale przedsiębiorczym Z.
Bez Was ten świat byłby nijaki <3.

PROLOG

– Panie Williams? – Do gabinetu niepewnie zagląda sekretarka, a ja z trudem powstrzymuję pełen irytacji syk.

– Tak, pani Mitchell?

– Dzwonią z jakiejś szkoły w sprawie niejakiej Ellie... Nie dają sobie wytłumaczyć, że nie ma w pana rodzinie nikogo o tym imieniu, i domagają się rozmowy.

Ściskam nasadę nosa, czując, że ten dzień będzie jeszcze gorszy niż dotychczas.

– Proszę przełączyć – nakazuję.

Już po chwili telefon na moim biurku zaczyna dzwonić, a ja spoglądam na niego z nienawiścią.

– Artur Williams, słucham? – witam się najuprzejmiej, jak tylko potrafię, biorąc pod uwagę mój humor.

– Panie Williams, dzwonię, ponieważ widnieje pan w aktach panny Ellie Williams jako jedyna osoba do kontaktu – odzywa się zniecierpliwiony głos po drugiej stronie. – Z przykrością muszę pana zawiadomić, że pana córka wdała się dzisiaj w poważną kłótnię z nauczycielką, a na dodatek posprzeczała się z kolegą z klasy, ostatecznie łamiąc mu nos – oznajmia sucho. – Grozi jej zawieszenie w prawach ucznia, dlatego proszę niezwłocznie zjawić się w szkole.

Zaciskam wolną dłoń w pięść. Minęły dopiero dwa tygodnie, a ona już pokazuje rogi.

– Będę na miejscu w ciągu godziny – rzucam sucho.

– Dobrze, przekażę pana córce...

– Do diabła, to nie jest moja córka, tylko żona! – krzyczę do telefonu, po czym kończę połączenie.

Spoglądam na dłoń, na której powinna błyszczeć obrączka uświadamiająca wszystkim mój nowy status cywilny.

Tym też chyba pora się zająć.

Podnoszę słuchawkę i łączę się z sekretarką.

– Pani Mitchell, proszę wezwać kierowcę i odwołać moje dzisiejsze spotkania. Popracuję z domu.

– Tak jest, panie prezesie.

Zamykam laptop, pakuję niezbędne dokumenty do aktówki i opuszczam biuro. Pora dowiedzieć się więcej na temat mojej żony.

ROZDZIAŁ 1

Dwa tygodnie wcześniej...

Artur

– Ivanow, mów, po co mnie tu ściągnąłeś o takiej porze – warczę, spoglądając na pochmurne niebo nad naszymi głowami. – Dochodzi dziesiąta wieczorem, a tobie zebrało się na spacer w parku? – dodaję ironicznie.

– Zamknij się, Williams, i posłuchaj.

Wyciąga z kieszeni niewielkie urządzenie, a po chwili otaczającą nas ciszę przerywa nagranie:

– Nie wiem, jak to zrobisz, Ivanow, lecz Chang ma wycofać swoją ofertę. Nigdy nie ingeruję w twoje metody negocjacji, ale przypominam, że zawsze jesteś dobrze wynagradzany za swoją skuteczność.

Z zaskoczenia otwieram szerzej oczy, rozpoznając na nagraniu swój głos. Skurwysyn mnie nagrywał?!

– *Dlaczego tak ci zależy, żeby oni się wycofali?* – dopytuje Ivanow z nagrania.

– *Bo ich oferta jest za niska. Nie dam się przebić cenowo jakimś żółtkom tylko dlatego, że większość swojej linii produkcyjnej mają w Chinach! Poza tym, to zbyt lukratywny kontrakt, żeby odpuścić. Tu walka toczy się o grube miliony.*

– Dobra, o co ci chodzi? – warczę, jednocześnie chcąc przechwycić urządzenie z jego dłoni, jednak jest ode mnie szybszy. – Wiem, że lubisz brudne zagrywki, ale nieładnie jest gryźć rękę, która cię karmi – dodaję zimno. – Sam zawsze dostajesz dołę z moich kontraktów, więc po co ten pokaz?

– Bo mam kłopoty – oznajmia prosto z mostu, bawiąc się dyktafonem w dłoni.

– I chcesz mnie szantażować? Dla hajsu? – dopytuję z niedowierzaniem, bo akurat tego się nie spodziewałem.

Znam Grigorija Ivanowa jeszcze z czasów szkolnych. Już wtedy miał łatkę niebezpiecznego chłopaka, a że sam nigdy nie byłem święty... Z tym, że mnie zawsze z kłopotów wyciągał ojciec. Ivanow niestety nie miał tyle szczęścia. Z biegiem czasu to ja zacząłem mu pomagać i zlecać drobne robótki w zamian za kasę. I tak w ciągu ostatniej dekady staliśmy się czymś na wzór wspólników w interesach. On i jego ludzie pilnują moich biznesów, a ja ich za to sownie opłacam.

– Tu nie chodzi o pieniądze – wyjaśnia beznamiętnym głosem. – Tym razem sprawa jest nieco poważniejsza.

– Gadaj – ponagliam go niecierpliwie. – Nie mam, kurwa, całej nocy, a pogoda daje w kość.

Może i mamy końcówkę kwietnia, ale noce nadal są chłodne, a ja nie mam zamiaru pojawić się jutro na gali charytatywnej z czerwonym i ciekącym nosem.

– Wpadłem w kłopoty i muszę się zaszyć na jakiś czas.

– Interes poszedł nie po twojej myśli? – rzucam z ironicznym uśmiechem.

Już dawno uprzedzałem kretyna, że jeśli nie będzie ostrożniejszy, to w końcu komuś podpadnie.

– Powiedzmy, że nie doceniłem przeciwnika – stwierdza zdawkowo.

– A co ja mam z tym wspólnego? – pytam, chcąc jak najszybciej zakończyć to nieprzyjemne spotkanie.

– Zaopiekujesz się moją siostrą – oznajmia twardo.

– Co?! Nie jestem jebaną nianią – warczę, robiąc krok do tyłu.

Mężczyzna ponownie uruchamia dyktafon, a z niewielkiego głośnika dobiega mnie kolejny fragment naszej rozmowy, tym razem z innego dnia.

– Nagrywałeś mnie za każdym razem? – cedzę przez zęby.
– Zapominasz, że obaj w tym siedzimy?!

– To moje zabezpieczenie właśnie na takie okazje – mówi chłodno. – Nie bierz tego do siebie, bo robię tak z każdym swoim klientem.

– Żeby móc ich potem szantażować?!

– Żeby móc wynegocjować premię uznaniową – rzuca z kąjącym uśmiechem. – I gratuluję, bo właśnie trafiło na ciebie.

Zastanawiam się, jak wybrnąć z tej sytuacji. Do tej pory nie wiedziałem, że Grigorij ma siostrę. Nie pamiętam, by pałętała się za nim po szkole, więc musi być dużo młodsza, może nawet być jeszcze dzieckiem.

– Wyślę ją do moich rodziców z informacją, że to córka przyjaciela. Zająkują się nią do twojego powrotu, a potem...

– Ożenisz się z nią – wchodzi mi w słowo. – Dasz jej swoje nazwisko i będziesz jej strzegł jak oka w głowie.

– Co, kurwa?!

Przynajmniej już wiem, że to nie dziecko.

– Jeśli masz problem ze słuchem, zainwestuj w aparat słuchowy, bo ja nie będę powtarzać – odpowiada zimno, a mój wzrok przykuwa dyktafon w jego dłoni.

Te z pozoru niewinne nagrania, mogą sprowadzić nasz dom mody na samo dno. Jeśli kiedykolwiek się wyda, że na moje polecenie zastraszano właścicieli innych firm, biorących udział w przetargach czy konkursach, prasa zje nas żywcem. A konkretniej – mnie. I nikogo nie będzie obchodzić fakt, iż działałem w dobrej wierze, a tamte firmy i tak skrycie planowały jakiś przekręt.

Mieję w ustach przekleństwo.

– Nie wiedziałem nawet, że masz siostrę – próbuję grać na zwłokę.

– Przyrodnią, mamy wspólnego ojca – wyjaśnia pobieżnie.

– Niemniej jednak to moja jedyna krewna, więc muszę o nią dbać.

– Ile ma lat?

Boże, błagam, niech będzie przed trzydzie...

– W styczniu skończyła osiemnaście. – Przerywa moje pobożne życzenia.

– Pojechało cię?! Mam się ożenić z dzieckiem?! Nie jestem, kurwa, pedofilem!

– Nie rób z siebie takiego starca – rzuca z rozbawieniem.

– Przed tygodniem stuknęło ci dopiero trzydzieści jeden lat – wytyka.

– To i tak jest trzynaście lat różnicy! Wszyscy pomyślą, że mam jakiś kryzys, albo co gorsza, że ona jest w ciąży!

– Nie obchodzi mnie, co pomyślą inni – syczy zimno. – Ożenisz się z nią, zapewnisz ochronę i będziesz strzegł nawet za cenę własnego życia, a jak załatwię wszystkie sprawy, ogarnę wam rozwód.

– A co ja będę z tego miał? – cedzę.

Nie dam się szantażować bez powodu i Grigorij o tym wie.

– Wszystkie nagrania – przypomina, wskazując na dyktafon.

– Dostaniesz wszystkie z zapewnieniem, że nie ma żadnych kopii, a kiedy już wrócę do interesów, zaczniemy naszą współpracę od czystej karty – dodaje, rozkładając ręce z bezczelnym uśmiechem.

– Pojechało cię – warczę i kręcę głową z niedowierzaniem.

– Liczysz na to, że ożenię się z twoją siostrą, nastolatką, której w życiu nie widziałem na oczy! Jestem poważnym biznesmenem! Nie mogę...

– Możesz i to zrobisz – przerywa mi tonem nieznoszącym sprzeciwu. – Wiesz, że mogę upublicznić te nagrania, więc przestań się stawiać. Obaj wiemy, że jesteś na straconej pozycji.

Z frustracją uderzam pięścią w pobliskie drzewo, a promieniujący z dłoni ból sprawia, że zaczynam jaśniej myśleć. Skubany, ma rację. Zbyt wiele czasu i energii poświęciłem naszej rodzinnej firmie, by dać jej teraz upaść przez własne decyzje.

Tyle poświęciłem, więc wolność też mogę.

– Dobra, daj znać kiedy ją poznam, żebyśmy mogli zacząć przygotowania do ślubu – rzucam, po czym odwracam się w stronę wyjścia z parku, gdzie czeka na mnie kierowca.

Nie udaje mi się nawet dojść do bramy, gdy rozdzwania się moja komórka. Ze wstrętem wpatruję się w imię na ekranie.

– Zapomniałeś czegoś? – cedzę do telefonu, jednocześnie odwracając się w stronę rozmówcy, od którego dzieli mnie jakieś dwieście metrów.

– Zgodnie z twoim rozkazem, daję ci znać, że swoją przyszłą żonę poznasz za dwadzieścia minut, a ślub odbędzie się za godzinę – oznajmia chłodno Ivanow. – Jedź do mnie – dodaje oschle, po czym się rozłącza.

Spoglądam to na ekran, to na ciemny park przede mną, próbując przeanalizować usłyszane słowa, lecz nie potrafię.

Czy on właśnie powiedział, że jeszcze dzisiaj zmienię stan cywilny?!

Kierowca parkuje samochód przed domem Ivanowa, a jak tylko podchodzę do furtki, ta sama się otwiera.

Najwyraźniej Grigorij jest już w domu.

Rozglądając się dokoła w poszukiwaniu paparazzich lub kogokolwiek innego, kto mógłby zarejestrować moją obecność w tym miejscu, wchodzę na teren posesji, a następnie ze spuszczoną głową ruszam w stronę drzwi wejściowych.

– Spokojnie, nikt się tu nigdy nie kręci – rzuca gospodarz od drzwi. – To największa zaleta tej dzielnicy.

– Nie wątpię – burczę kąśliwie.

Wchodzę do środka, po czym rozglądam się po przestronnym holu. Co dziwne, z zewnątrz budynek wygląda obskurnie, jednak wewnątrz widać, że właścicielowi nie brakuje pieniędzy. Zresztą, tej rodzinie nigdy ich nie brakowało.

– Jak chcesz to zrobić? Dochodzi północ, a złożenie dokumentów do urzędu i poświadczenia potrzebne do zawarcia związku małżeńskiego... – zaczynam, lecz urywam na widok znajomego urzędnika zajmującego miejsce na kanapie w salonie. – Kurwa, o wszystkim pomyślałeś, prawda? – warczę cicho, spoglądając w twarz mojego już ekskumpla.

– Sytuacja wymaga podjęcia właściwych kroków – stwierdza zdawkowo. – Przygotuj się, ja idę po El.

Odprawdzam go wzrokiem, szukając jednocześnie sposobu, by wymigać się od nadchodzącego ślubu, jednak żaden nie przychodzi mi do głowy.

– Grisza, na litość boską, ćpałeś coś?! – Dochodzi mnie podniesiony kobiecy głos. Mimowolnie się uśmiecham. – A może ktoś ci zająbał w głowę?! Gadasz bez ładu i składu!

– El, zamknij się w końcu i rób, co ci każe! – syczy zimno Iwanow. – Mówiłem ci, że zapewnię ci bezpieczeństwo i właśnie to robię, więc skończ się stawiać i złaż na dół!

– Nie!

– Sama tego, kurwa, chciałaś!

Po sekundzie w budynku rozlega się donośny pisk.

– Postaw mnie!

– Przynajmniej raz w życiu zachowaj się, jak na posłuszną kobietę przystało, i zamknij jadaczkę!

Po chwili kłócące się rodzeństwo wpada do salonu. Moim oczom ukazuje się lekko zdyszany Grigorij i dyndająca na jego prawym ramieniu wierzgająca nastolatka. Mężczyzna uśmiecha się kwaśno, po czym luzuje chwyt, w konsekwencji czego dziewczyna z głośnym łoskotem łąduje na podłodze.

– Ty idioto! – krzyczy, stając na równe nogi. – Przysięgam, że...

Nadchodzące groźby przerywa młodej kobiecie chrząknięcie zaproszonego urzędnika, więc ta natychmiast odwraca się w na-

szą stronę. Na jej twarzy pojawia się zdumienie, jednak szybko przechodzi ono w złość.

– Odwołaj to! – krzyczy, dziobiąc brata palcem w pierś.

No dobra, właśnie zyskała w moich oczach, bo jest jedyną znaną mi osobą, która w taki sposób odważyłaby się odnosić do Ivanowa.

– Możemy zaczynać – rzuca w odpowiedzi Grigorij, posyłając mi i urzędnikowi surowe spojrzenia.

Daję sobie chwilę na przyjrzenie się dziewczynie. Długie, ciemne i poplątane włosy, a na dodatek luźna piżama z logiem Supermana sprawiają, że nie mogę czuć się bardziej staro niż w tej chwili. Stoi przede mną typowy dzieciak żyjący w świecie komiksów.

Dobrze, że przynajmniej nie jest to różowa piżama w jednorożce.

Przewracam oczami, zirytowany własnymi myślami.

– Miejsmy to już, kurwa, za sobą – wzdycham z frustracją.

– A zatem ogłaszam was mężem i żoną – mówi z fałszywym entuzjazmem urzędnik, zbierając podpisane przez nas właśnie dokumenty. – Panie Williams, może pan teraz...

– Masz dziesięć minut na spakowanie najpotrzebniejszych rzeczy – rzucam sucho do żony, nie zaszczycając jej nawet krótkim spojrzeniem. – Jutro pójdziesz na zakupy, by skompletować całą garderobę, więc weź tylko to, czego naprawdę potrzebujesz.

Dziewczyna bez słowa opuszcza salon, a ja odwracam się w stronę jej brata i gosposi, która była naszym drugim świadkiem.

– Przysięgam, że jeśli wyjdiesz z tego gówna cało, to...

– Jeżeli zamierzasz mi grozić, to ustaw się w kolejce, bo jak widzisz, nie jesteś jedyny z takimi zapędami – ucina sucho.

– Masz o nią dbać i zapewnić jej bezpieczeństwo – nakazuje surowo. – Niech jej włos z głowy spadnie, a osobiście się tobą zaj-

mę – dodaje groźnie, a ja wiem, że w tym momencie nie rzuca słów na wiatr.

– Nagrania – syczę zimno, wyciągając w jego stronę dłoń.

– Proszę. – Podaje mi urządzenie, które natychmiast chowam do kieszeni kurtki. – Będę miał was na oku – ostrzega. – I jeszcze jedno... – zaczyna cicho, zbliżając się do mnie o krok. – Dobierz się jej do majtek, a zostaniesz kastratem – cedzi zimnym szeptem w tym samym momencie, w którym jego siostra wraca do salonu. – Gotowa? – pyta, obrzucając ją ostatnim spojrzeniem.

Zauważam, że nastolatka narzuciła na siebie obszerny dres, a włosy schowała pod kapturem.

To dobrze, nikt jej nie rozpozna.

– Jedziemy – oznajmiam, łapiąc za rączkę jej niewielkiej walizki.

Kątem oka widzę, jak dziewczyna przytula brata na pożegnanie, a ten szepce jej coś do ucha. Normalnie może byłbym ciekaw, o czym rozmawiają, lecz dzisiaj jestem zbyt wkurwiony na tę dwójkę, by okazać im choć cień zainteresowania.

– Dokąd mnie zabierasz? – pyta cicho Ellie, siadając ze mną na tylnej kanapie samochodu.

– Do jednego z apartamentów, w którym zamieszkasz.

– A ty? – docieka z konsternacją, obracając się w moją stronę.

– Będę w innym penthousie – wyjaśniam, patrząc przed siebie. – Może i w świetle prawa jesteśmy małżeństwem, ale z przymusu i tylko na papierze – podkreślam.

W pojeździe nastaje ciężka cisza, jednak nie mam zamiaru jej przerywać. Nie wiem, co ta mała usłyszała od brata na temat naszego nagłego małżeństwa, lecz nie mam zamiaru poświęcać jej więcej uwagi niż to konieczne. Odstawię Ellie do apartamentu, przydzielę ochronę i nianię, zapewnię bezpieczeństwo i godny byt, a jak tylko jej brat wykaraska się ze swojego szamba, rozwiodę się z nią, a tym samym zakończę całą tę farsę.